



KLAUDIA CWOŁEK

redaktor wydania

W ubiegłą niedzielę zakończyła się dwudziesta edycja festiwalu „Cantate Deo”. Dla gliwickiego „Gościa” była ona szczególna, bo po raz pierwszy dzielił się z artystami pomieszczenia naszej redakcji, która od kilku tygodni znajduje się właśnie w muszli koncertowej w Sośnicy. Dzięki temu widzieliśmy to, czego siedząc na widowni, moglibyśmy się tylko domyślać. Teraz obserwowaliśmy z bliska: napięcie i emocje wykonawców, ale także ogromny wysiłek i mrówczą pracę organizatorów. ■

ZA TYDZIEŃ

- O SIOSTRACH ELŻBIETANKACH z PAWONKOWA, które obchodzą jubileusz 100 lat pobytu zgromadzenia w tej miejscowości.
- OGRÓD FARSKI w Bujakowie

Uroczystość śś. Piotra i Pawła

Modlitwa za Kościół

Diecezjalny odpust, złoty jubileusz kapłaństwa i Dzień Papieski Benedykta XVI – to trzy powody, dla których do gliwickiej katedry 29 czerwca przybyli wierni z różnych stron diecezji.

– Gromadzimy się przy ołtarzu w uroczystość odpustową – wierni oraz kapłani jubilaci, którzy dziękują dziś Bogu za dar powołania i za łaskę trwania przez 50 lat w posługiwaniu kapłańskim – mówił bp ordynariusz Jan Wietorek, który przewodniczył uroczystej Eucharystii. Ksiądz biskup homilię poświęcił tajemnicy powołania wielkich świętych Kościoła, ale mówił też o trudnych czasach reżimu komunistycznego, gdy stojący wraz z nim za ołtarzem jubilaci rozpoczęli swoją kapłańską drogę, a potem ją kontynuowali. – To były czasy nękania seminarzystów, by ich odwieść od spełnienia powołania. Czasy, kiedy ważyło się zamknięcie seminarium duchownego, kiedy pra-



HENRYK PRZONDZIONO

wowici pasterze administracji apostolskiej w Opolu i w diecezji katowickiej zostali przez władze komunistyczne usunięci, internowani. Pamiętamy to dobrze. Seminarzystów nakłaniano do szpiegowskiej pracy... – przypomniał. – Byli tacy, którzy się złamali, wyście pozostali wierni – mówił ze wzruszeniem bp Wietorek.

W imieniu ośmiu jubilatów głos zabrał ks. infułat Paweł

W imieniu jubilatów przemawiał ks. infułat Paweł Pyrchała

Pyrchała. – Dzisiaj w tej świątyni katedralnej śś. Apostołów Piotra i Pawła ponawiamy to, co powiedzieliśmy 50 lat temu, i dziękujemy Panu Bogu za to, że należy- my do jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła – mówił i zachęcał, by trwać we wdzięczności i modlić się o nowe powołania kapłańskie wśród współczesnej młodzieży. ■

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE U KAMILIANÓW



Polska prowincja zakonu kamilianów ma dwóch nowych księży. 30 czerwca w należącym do nich kościele parafialnym w Tarnowskich Górach bp Gerard Bernacki udzielił święceń kapłańskich dwóm diakonom: Krzysztofowi Gorzelnikowi z Łazisk Rybnickich i Andrzejowi Rodakowi z Kruźlowej Wyżnej. Kleryk Tomasz Bajda z Bochni przyjął święcenia diakonatu. Nazwa zakonu pochodzi od imienia jego założyciela: Kamila de Lellis, który żył na przełomie XVI i XVII wieku. Charyzmatem kamilianów jest posługa ludziom chorym i cierpiącym. Seminarium kamilianów znajduje się w Burakowie-Łomiankach k. Warszawy, a nowicjat w Taciszowie na terenie naszej diecezji. ■

Święcenia odbyły się w nowym kościele kamilianów

Zdjęcia uczniów w palmiarni



ROMAN KONZAL

Joanna Michoń i Wojciech Węglarz, licealiści z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gliwicach, znaleźli się w grupie wyróżnionych

GLIWICE. Architektura gliwickiej starówki była tematem I Miejskiego Pleneru Fotograficznego, zorganizowanego przez I Społeczną Szkołę Podstawową, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące oraz Gliwickie Towarzystwo Szkolne. Wzięło w nim udział około 80 uczniów różnych szkół – od podstawowej po liceum, w tym spora grupa z Zabrze. Jednodniowy plener poprzedziło spotkanie warsztatowe z fotoreporterem Antonim Witwickim. Prawie

150 najlepszych fotografii można oglądać do 18 lipca w gliwickiej palmiarni. – Nastawiłem się na fotografowanie zaułków uliczek starówki w pobliżu rynku. Stałem się wylapać detale i zrobić jakieś nietypowe ujęcia tej architektury – mówi Wojciech Węglarz, który fotografuje od kilku lat. Joanna Michoń dużo zdjęć zrobiła w katedrze: – Znam ten kościół, ale teraz zobaczyłam go trochę inaczej. To trudne miejsce do fotografowania, ze względu na oświetlenie.

Zmarł ks. Alojzy Kubica

BABIENICA. 23 czerwca w wieku 78 lat zmarł ks. Alojzy Kubica, kapłan archidiecezji katowickiej, były proboszcz w Babienuicy. Uroczystości pogrzebowe 27 czerwca w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Babienuicy przewodniczył bp Gerard Bernacki. Ks. Kubica urodził się w 1929 roku w Krasowach. Po maturze w 1950 roku wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1955 roku w Katowicach z rąk biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego. Ks. Kubica był wikariuszem



ARCHIWUM KURIUM METROPOLITANIEJ W KATOWICACH

parafii: św. Józefa w Rudzie Śląskiej (był też tam katechetą w szkołach), św. Klemensa w Miedźnej, św. Michała Archanioła w Michałkowicach, św. Michała Archanioła w Orzegowie, Chrystusa Króla w Golejowie, św. Bartłomieja w Bieruniu Starym. Od 1974 roku był rektorem kaplic w Babienuicy i Kamińskich Młynach. Po utworzeniu w Babienuicy parafii św. Stanisława, w 1980 roku został jej pierwszym proboszczem. Prowadził tam budowę kościoła i probostwa. W 1987 roku przeszedł na emeryturę, mieszkał nadal na probostwie w Babienuicy. Zmarł w szpitalu w Lublińcu. Pochowany został w Babienuicy.

Więcej niż dach nad głową

ZABRZE. 28 czerwca otwarty został Dom „Pokora”, przeznaczony dla osób bezdomnych i uzależnionych, w którym znajduje się dziesięć jednoosobowych pokoi. Prace remontowe trwały kilka lat, bo budynek był w fatalnym stanie. – Uczyliśmy się tu razem nowego życia i fachu – mówi o pracach adaptacyjnych Kazimierz Speczyk, prezes Stowarzyszenia na rzecz Adaptacji Osób Uzależnionych i ich Rodzin do Społeczeństwa

„Żyj i daj żyć”. – Nie tylko dach nad głową, ale prawdziwe mieszkanie jest ważnym punktem w życiu człowieka, który daje poczucie bezpieczeństwa – stwierdziła prezydent Zabrze Małgorzata Mańka-Szulik. Mieszkańców domu obowiązują ścisły regulamin, gdzie na pierwszym miejscu znalazła się abstynencja. Nowo wyremontowane pomieszczenia poświęcił ks. Eugeniusz Bill z parafii św. Anny w Zabrze.



ROMAN KONZAL

Kazimierz Speczyk (pierwszy od lewej) dba o to, by ważnym przedsięwzięciem towarzyszyła modlitwa o Bożą pomoc

Weekendowa Akademia Sztuk Pięknych

BYTOM. Od października rusza w Bytomiu Weekendowa Akademia Sztuk Pięknych. 26 czerwca podpisane zostało porozumienie pomiędzy prezydentem Bytomia Piotrem Kojem a rektorem ASP w Katowicach prof. Marianem Oslislo. ASP zdecydowała się na uruchomienie Akademii Weekendowej dla osób, które chcą uczyć się sztuki, rozwijać swoje umiejętności artystyczne, poszukiwać czegoś nowego. Słuchacze będą mogli korzystać z różnego typu zajęć artystycznych – malarstwa, grafiki, fotografii, rysunku, rzeźby. Grupy będą kilkunasto-

osobowe, zajęcia odbywać się będą w weekendy – poinformowała pomysłodawczyni i kierownik Akademii Ewa Blaut. Miasto zobowiązało się do bezpłatnego użyczenia sal wykładowych i wykonania remontu pomieszczeń. Akademia będzie miała swą siedzibę wraz ze Śląską Akademią Medycyną i Państwową Wyższą Szkołą Teatralną z Krakowa w budynku przy ulicy Piekarskiej 18. Koszt nauki podczas jednego weekendu wyniesie ok. 180–200 zł. Informacji o naborze można szukać na stronie internetowej ASP w Katowicach pod koniec lipca.

Porozumienie podpisują: prezydent Piotr Koj (z prawej) i prof. Marian Oslislo



MARCIN MAZUROWSKIUM BYTOM

Wakacyjna Akcja Caritas

Dzieci czekają na pomoc

Rozmowa z **ks. Janem Łojczykiem**, wicedyrektorem Caritas Diecezji Gliwickiej

KLAUDIA CWOLEK: Caritas gliwicka włączyła się w ogólnopolską akcję wakacyjną, na czym ona polega?

KS. JAN ŁOJCZYK: – Jak co roku staramy się wesprzeć inicjatywy, które są realizowane przez poszczególne parafie, czy to wyjazdy poza miejsce zamieszkania, czy półkolonie na miejscu i jednodniowe wycieczki do ciekawych miejsc w okolicy. W zeszłym roku dofinansowaliśmy wypoczynek ponad 2400 dzieci z potrzebujących rodzin, przeznaczając na ten cel ponad 87 tysięcy złotych. Bilans tegoroczny nie jest jeszcze znany, ale

kwoty nie powinny być mniejsze. Caritas diecezjalna organizuje też dwa turnusy wakacyjne w Turzy k. Lublińca, w ośrodku, który cały czas jest jeszcze adaptowany, ale pięknie położony spełnia już swoje zadanie.

Kto może uczestniczyć w takim wyjeździe?

– Dofinansujemy wakacje, organizowane dla dzieci potrzebujących takiej pomocy, czyli z rodzin biednych i wielodzietnych, ale także tych, które otarły się o patologię, są marginalizowane, zaniedbane edukacyjnie i wychowawczo. Celem wakacyjnych wyjazdów jest w tym wypadku nie tylko wypoczynek na łonie natury, ale przede wszystkim wyrwanie dzieci z trudnego środowiska,

stworzenie możliwości odreagowania trudnej sytuacji rodzinnej i społecznej.

Skąd Caritas bierze środki na wakacje?

– Przede wszystkim z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, które bardzo dobrze rozwija się od wielu lat. Co roku prosimy też o wpłaty dowolnych ofiar na ten cel. Jesteśmy wdzięczni za każdą złotówkę, bo dzięki pomocy jednych, możemy pomagać innym. ■

Pieniądze na wakacje dzieci można wpłacać na konto: Caritas Diecezji Gliwickiej, ul. Ziemowita 2, 44-100 Gliwice, BANK PEKAO SA I o/Gliwice 57 1240 1343 1111 0010 0216 7128, z dopiskiem: Wakacje z Caritas



Ks. Jan Łojczyk

Hinduski misjonarz, o. Joseph Bill, po raz pierwszy na Śląsku

To, że tu jestem, to już cud

Mam 80 lat. Dlaczego w tym wieku miałbym tu przyjeżdżać? Tylko dlatego, że kocham Jezusa i Kościół. I chcę głosić Tego, który mnie uzdrowił – mówił w Zabrze o. Joseph Bill, w czasie Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie.

Pochodzi z Indii, jest misjonarzem ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, do Polski przyjeżdża od 8 lat, ale nigdy do tej pory nie odwiedził Śląska. Jego kalendarz w ciągu całego roku podzielony jest na tygodniowe wyjazdy misyjne do różnych krajów, gdzie prowadzi rekolekcje i spotkania, podczas których opowiada historię swojego życia.

25 czerwca takie spotkanie odbyło się w kościele św. Andrzeja w Zabrze. Ojciec Joseph Bill w wieku 48 lat przeszedł dwa zawały, po których został wyłączony z normalnego życia. Po modlitwie na rekolekcjach, prowadzonych przez grupę Odnowy w Duchu Świę-



Ojciec Bill, mówiąc o miłości Boga, trzymał w ręku krzyż

tym, ponownie przeprowadzono badania. Po zawałach nie było śladu. Od tego czasu o. Bill jeździ po całym świecie, mówi o Tym, który go uzdrowił, i modli się za chorych. Pracuje przez siedem godzin dziennie. – Samo to, że mogę tak intensywnie nauczać wieku 80 lat już jest cudem – mówi misjonarz. W Zabrze zapraszał na rekolekcje, które poprowadzi w Otwocku. – Ludzie nie mają czasu przyjeżdżać na rekolekcje, pragną tylko uzdrowienia ciała, a to tak mało – stwierdził. – Dusza daje życie ciału. Bóg nas stworzył, więc może nas stworzyć na nowo, może uzdrowić każdą chorobę. Jezus objawił nam miłość Boga. Jeśli będziecie w stanie uwierzyć w to, co czytacie w Biblii, naprawdę będziecie szczęśliwi.

Z Zabrze o. Bill pojechał do Poznania, a po tygodniowym pobycie w Polsce, wyrusza do Indii.

MF

Aż trzy godziny obradowało jury dwudziestej edycji „Cantate Deo” i ... nie przyznało pierwszej nagrody.

Innych niespodzianek nie było. Festiwal jak zwykle wypełnił śpiew, modlitwa i radosna atmosfera.

tekst
KLAUDIA CWOŁEK

zdjęcia
HENRYK PRZONZIONO

Każdy festiwal jest inny, każdy ma coś szczególnego, czego nie da się powtórzyć w następnym roku. Tworzą to ludzie, którzy pracują przy organizacji, którzy występują i którzy są na widowni. Na całość ma też wpływ pogoda... Myślę, że Pan Jezus nam to wszystko dobrze poukładał – podsumowuje dyrektor „Cantate Deo”, ks. Piotr Sikora.

Festiwal po raz trzeci odbył się w muszli koncertowej przy parafii św. Jacka w Gliwicach Sośnicy. W tym roku spośród zgłoszonych uczestników do II etapu z udziałem publiczności jury wybrało 6 solistów i 8 zespołów. Po dwóch dniach przesłuchań w niedzielę ogłoszono wyniki. W kategorii solistów drugą na-

grodę otrzymał Adam Rymarz z Katowic, a trzecią liczący zaledwie 15 lat Mateusz Gancarczyk z Kędzierzyna-Koźła. Trzecią i jedyną nagrodę w kategorii zespół wokalnie-instrumentalny przyznało grupie niewidomych „Cantito” z Krakowa. Do nich też trafiła nagroda publiczności. Wyróżnienia otrzymali ponadto: Aleksandra Pospieszalska z Bytomia (w kategorii solista) i „Amplituda”, także z Bytomia (w kategorii zespół).

– Bardzo się cieszę, że festiwal ma kontynuację, że młodzi ludzie przysyłają zgłoszenia i że udało się wyłonić 14 finalistów, a spośród nich laureatów – mówi Krystyna Krzyżanowska-Łoboda, przewodnicząca siedmioosobowego jury. – Uznaliśmy, że w tym roku nie przyznajemy pierwszej nagrody. Mieliśmy bardzo burzliwe obrady i doszliśmy do wniosku, że to jest najlepsze wyjście – tłumaczy. Czy to oznacza, że poziom festiwalu był w tym roku niższy? Członkowie jury mają takie wrażenie, ale – jak podkreśla Krzyżanowska-Łoboda – tak naprawdę trudno to porównywać, bo pamięć ludzka jest ulotna.

Biuro festiwalowe w nowoczesnym, w pełni wyposażonym, autobusie firmy Fuchs.

Po lewej ks. Piotr Sikora, dyrektor „Cantate Deo”

Na uroczystość wręczenia nagród przyjechał biskup gliwicki Jan Wie-

Publiczność festiwalową jak zwykle tworzyli młodzi i starsi

Co roku n



czorek, który wspominał pierwsze edycje „Cantate Deo” w kościele Chrystusa Króla w Gliwicach. – Już wtedy upodobałem sobie hymn festiwalu, który śpiewaliśmy także dziś na rozpoczęcie uroczystości. „Cantate Deo” to nie tylko śpiewanie

Ponizej: **Hymn „Zaśpiewajcie Panu pieśń nową, dobrze grajcie, a głośno” intonował zespół festiwalowy, który zachęcał do wspólnego śpiewania**

Panu, ale i człowiekowi, który zastanawia się nad treściami wykonywanych pieśni – mówił bp Wieczorek.

Nad tekstami piosenek gorąco dyskutowali też jurorzy, zwracając uwagę, czy mają one religijny wymiar i odpowiadają charakte-



owy Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej „Cantate Deo”

owe wrażenia



Spełnione marzenia

Rozmowa z **Moniką Flagą** i **Damianem Kędzią**, prowadzącymi zespół Cantito z Krakowa.

MIRA FIUTAK: *Jak długo śpiewacie razem?*

DAMIAN KĘDZIA: – Jesteśmy nauczycielami w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie, gdzie młodzież zdobywa m.in. takie zawody, jak stroiciel i korektor instrumentów muzycznych czy operator dźwięku. Razem z uczniami gimnazjum i technikum przygotowaliśmy kilka miesięcy temu program słowno-muzyczny. Młodym spodobało się to i zapytali, czy nie moglibyśmy spróbować pociągnąć dalej naszych prób. I tak próbujemy już od lutego.

Ale to nie pierwszy Wasz występ na festiwalu...

MONIKA FLAGA: – Śpiewaliśmy na Festiwalu Piosenki Wartościowej w Szymiszowie, gdzie zdobyliśmy grand prix, i na Festiwalu „Soli Deo” w Bilgoraju, skąd wyjechaliśmy z wyróżnieniem.

Jak śpiewało się na „Cantate Deo”, gdzie zostaliście gorąco przyjęci i dostaliście nagrodę publiczności?

D. K.: – Śpiewało się trudno, bo występowałem tu pod straszną presją. Jako dziecko uczestniczyłem w pierwszych „Cantate Deo”, siedziałem w katedrze kościoła Chrystusa Króla i marzyłem, żeby zaśpiewać na



tym festiwalu. Dlatego udział naszego zespołu jest poniekąd spełnieniem moich marzeń.

Nie obyło się bez problemów, mieliście kłopot ze skrzypcami...

M. F.: – Pierwszego dnia zepsuł nam się smyczek i wiedzieliśmy już, że w sobotę wystąpimy bez skrzypiec.

D. K.: – Marzymy o pełnym składzie instrumentalnym, ale tylko jako tło dla słowa, które chcemy przekazywać. Chcielibyśmy, żeby „Cantito” kojarzyło się ludziom z dużą wrażliwością na słowo, dlatego nie chcemy śpiewać głośno, szybko i niewyraźnie. Młodzież w zespole wie, o czym śpiewa. Przez te kilka miesięcy wspólnego grania głównym tematem wykonywanych przez nas piosenek była miłość – do Pana Boga, ludzi i siebie nawzajem.

Jakie utwory macie w swoim repertuarze?

M. F.: – Głównie piosenki religijne, ale nie tylko. Śpiewamy trochę Piotra Rubika – fragmenty „Psałterza wrześnieńskiego” i „Tu es Petrus”, utwory z repertuaru Wodeckiego, grupy „Pod budą” czy Teatru Buffo.

rowi festiwalu. Za niebezpieczną uznali natomiast tendencję solistów do korzystania z playbacku. Padła też propozycja, żeby w przyszłości zorganizować jakąś formę warsztatów dla uczestników konkursu.

Codziennie festiwal miał swoich specjalnych gości, którzy koncertowali wieczorami na zakończenie dnia. W piątek wy-

stąpił Mietek Szcześniak, w sobotę grupa Chili My, a w niedzielę Arka Noego.

Tegorocznych laureatów „Cantate Deo” będziemy mogli ponownie wysłuchać 6 października podczas zwiastuna kolejnej edycji festiwalu, która odbędzie się również w Sońnicy.

Organizatorem „Cantate Deo” od kilku lat jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, ale impreza odbywa się dzięki wielu przyjaciółom festiwalu i sponsorom. W tym roku w organizację zaangażowanych było około 30 wolontariuszy. Strona festiwalu: www.cantate.pl. ■

Pierwszego dnia gwiazdą wieczoru był Mietek Szcześniak



Kolekcja sztuki intuicyjnej Stanisława Gerarda Trefonia

Nikifor ma numer jeden

Najpierw był Nikifor kupiony na deptaku w Krynicy. Mały obrazek, wyceniony przez autora na równowartość biletu do kina. Dzisiaj kolekcja, której dał początek, liczy około trzech tysięcy obrazów i rzeźb.

Stanisław Gerard Trefoń z Rudy Śląskiej mówi, że może ich być znacznie więcej, bo policzone są tylko te, które zostały spisane. Prace malarzy amatorów zbiera od ponad 50 lat. Nikifora kupił w 1952 roku, potem zaczął gromadzić stare oleodruki, w czasie kiedy ludzie pozbywali się wielkich obrazów ze Świętą Rodziną w złożonych ramach, bo nie pasowały do meblościanek na wysoki połysk. – Wyrzucali je, a ja zbierałem, żeby ocalić. Wtedy takie obrazy były przeżytkiem, a teraz znowu są modne – mówi Stanisław Trefoń. – I tak chwyciłem bakcyła, zacząłem się interesować malarzami, potem grupami plastycznymi działającymi na Śląsku.

Informacje o artystach nieprofesjonalnych wyszukiwał w książce telefonicznej, dawał ogłoszenia do prasy, każdy kontakt pociągał za sobą kolejne. Dziś jest kopalnią wiedzy o malarstwie, które nazywa intuicyjnym. I jak zaznacza, że on sam prace tych twórców do swojej kolekcji również wybiera intuicyjnie. Od lat 80. ogranicza się tylko do malarzy ze Śląska, chcąc w ten sposób ratować swoją małą ojczyznę. Wiele miejsc utrwalonych na obrazach dziś już nie istnieje. Ostatnio postanowił udokumentować malarsko wszystkie śląskie wieże ciśnień. Długo szukał osoby, która podjęłaby się tego zadania. W końcu znalazł Jerzego Koziołka z Zabrze, który do tej pory namalował 110 obrazów. Kilka wież istnieje już dziś tylko na jego płótnach.



ZDJEŃCIE ROMAN KONZAL

Fałat zamieniony na Wróbla

Malarzy intuicyjnych Trefoń dzieli na pierwszą ligę, drugą i pozostałe. Kto jest w pierwszej? – To trzeba by zacząć od założyciela malarskiego ruchu amatorskiego na Śląsku w 1920 roku w Lipinach – Juliusza Marcisza – mówi i żałuje, że nikt do tej pory nie zorganizował konkursu jego imienia.

Stanisław Trefoń zebrał obrazy ponad 250 autorów, wśród nich te najbardziej znane nazwiska: Ociepka, Gawlik, Wróbel. Ponad 20 autorów rzeźby w drewnie i 30 rzeźbiących w węgłu.

Gdyby zliczyć pieniądze wydane na obrazy i rzeźby, uzbierałaby się spora suma. Kiedy sprzedał obraz Fałata i za te pieniądze kupił prace twórców nieprofesjonalnych, znajomi nie mogli się nadziwić. – Było na jakiegoś 300 obrazów do kolekcji – wspomina. Czasem transakcje z autorami przebiegają zaskakująco. Malarz z Wielopola Skrzyńskiego, zanim zaczął rozmowę, wyciągnął niezwykle dziwny dziennik swojej pracy. Notował w nim, ile godzin spędził nad każdym obrazem. – Murarz za godzinę bierze 10 złotych, to ja się zgodzę na połowę. I przy obrazach batalistycznych dodatkowo po 5 złotych za każdą głowę na nim – usłyszał Trefoń. Wyszedł z jego mieszkania z dwoma obrazami, nie batalistycznymi.

– Zawsze jest coś ciekawego do kupienia. Nie ma takiego malarza, żeby nic nowego nie namalował. Przecież jak mam jego dziełko, to zawsze mogę kupić jeszcze jedenastą – zauważa. Kupuje, bo chce zachęcić twórców do dalszej pracy. Czasem autorzy sami przychodzą: – Mam mandat do zapłacenia, muszę wykupić leki w aptece, może coś weźmiesz?

Nie ma już odwrotu

Obrazy z jego kolekcji pokazywane były na 150 wystawach w kraju. Stale prezentowane są w trzech, czterech miejscach równocześnie. Właśnie w Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach wystawiane są prace Ru-

dolfa Riedla. Część jego zbiorów można oglądać w pałacu w Nakle Śląskim, gdzie powstała swego rodzaju galeria. – Żadna wystawa twórców intuicyjnych nie odbędzie się bez obrazów z jego kolekcji – mówi Franciszek Żurawka, kustosz galerii. – Tutaj, w Nakle, widzę, jakie emocje u zwiedzających wywołują te pejzaże, dobrze znane im z dzieciństwa. Szyby kopalni, kawałek podwórka, gołębnik... Czy może być większa satysfakcja, niż pozwolić komuś na chwilę powrócić do wspomnień z młodości?

W domu trzyma tylko około 120 obrazów. Kilka zawieszono na ścianach, reszta jest ułożona na półkach obok siebie, jak książki w biblioteczce. Żona początkowo nie była zachwycona. – Na Śląsku kobiety chcą mieć czysto, a przy tej liczbie obrazów to trudne. Zawsze jest trochę kurzu – mówi Trefoń.

– Teraz to już nie ma odwrotu, jak się zaczęło, trzeba zbierać – mówi o swojej pasji. Ostatni nabytek to płótno Erwina Sówki zatytułowane „Mistrz i uczeń”. Autor wspomina na nim swojego nauczyciela malarstwa, Teofila Ociepkę. Wiadomo, że obraz nie będzie długo nosił ostatniego numeru w kolekcji Stanisława Trefonia, bo wkrótce przybędą kolejne.

MIRA FIUTAK

Stanisław Gerard Trefoń z ostatnio nabytym obrazem, płótnem Erwina Sówki.
Poniżej: **Sporą część kolekcji można oglądać w pałacu w Nakle Śląskim**



Zjazd ministrantów w Łabędach

Wtedy wino smakowało inaczej...



Dziadkowie, ojcowie, dzieci i wnuki służyli do jednej Mszy. Ministranci z kilkumiesięcznym i kilkudziesięcioletnim stażem spotkali się w parafii św. Jerzego w Gliwicach Łabędach.

„Witaj Stasiu!”, „Witaj Heniu!” – takich entuzjastycznych powitań było co niemiara. Na ministrancki zjazd do Łabęd przybyli mężczyźni z różnych stron świata. Tu, jeszcze jako chłopcy, służyli przy ołtarzu, później losy rzuciły ich w inne miejsca.

Pan Henryk ministrantem u św. Jerzego został w 1957 roku. Potem przeniósł się do pobliskich Pyskowic, gdzie jest szafarzem Komunii świętej. – Te początki były chyba najlepsze – wspomina po latach. – Wtedy jeszcze była liturgia przedsoborowa. No i, jak to w życiu ministranta, zdarzały

się różne dziwne sytuacje: potłuczone ampułki, wylane wino... Ale to nie działo się często – zapewnia.

Swoją tajemnicę po latach zdradzili nam panowie Bogusław i Piotr, którzy ministrantami zostali w 1952 roku. – Dziś już możemy się przyznać. Jako dzieci podpiliśmy wino mszalne. Ksiądz proboszcz patrzył na nas z przymrużeniem oka, chyba wiedział o naszym sekrecie – przyznają doświadczeni ministranci. – Prawda jest taka, że już nigdy potem wino tak nie smakowało – wspominają z uśmiechem ministranci seniorzy, którzy do Mszy św. służyli z kadzidłem.

Eucharystii w intencji ministrantów z łabędzkiej parafii prze-

Piotr Lubina i Bogusław Szczęsny, jak przed laty, służyli z kadzidłem. Usługiwali ks. prał. Augustowi Duffekowi, który również był wtedy ministrantem

wodniczył również ministrant sprzed lat, ks. prałat August Duffek, emerytowany proboszcz parafii św. Mikołaja w Pyskowicach. Słowo do ministrantów wygłosił ks. Piotr Górecki. – Byliście sługami, jesteście sługami. Ministrantem nie zostaje się na chwilę, ale na całe życie. Jesteście strażnikami Bożych tajemnic. Jesteście sługami nie tylko podczas Mszy, ale także w waszych domach i rodzinach – mówił ks. Górecki, który był opiekunem ministrantów w łabędzkiej parafii.

Pomysł zorganizowania spotkania pojawił się przed mniej więcej trzema laty. W zjeździe uczestniczyło prawie 100 ministrantów. Najstarszy z nich służbę rozpoczął w 1937 roku. **PJ**

Warsztaty polsko-niemieckie

Szansa dla młodych dziennikarzy

„Media w Polsce i Niemczech wobec Europy” – to temat trzeciej edycji Polsko-Niemieckiej Akademii Dziennikarskiej.

Sześciodniowe warsztaty, zorganizowane przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, odbędą się od 23 do 28 września. Przygotowane zostały dla młodych adeptów dziennikarstwa, studentów tego kierunku oraz wszystkich, których inte-

resują współczesne media i którzy dostrzegają wagę polsko-niemieckiego sąsiedztwa we wspólnej Europie. W programie przewidziane są między innymi prelekcje znanych dziennikarzy oraz wizyty w śląskich i małopolskich mediach.

W warsztatach będą uczestniczyć młodzi ludzie w wieku od 19 do 26 lat z Polski i z Niemiec. Uczestnictwo jest bezpłatne, ale liczba miejsc ograniczona. Aby

się zakwalifikować, trzeba napisać krótki reportaż lub artykuł w języku polskim albo niemieckim. Tematyka prac brzmi: „Polacy i Niemcy – razem na rzecz przyszłości Europy?” (objętość tekstu – do 6000 znaków). **■**

Więcej informacji: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, ul. Rybnicka 27, 44-100 Gliwice, tel. 0 32 232 49 02, e-mail: marzena.karch@haus.pl, www.haus.pl oraz www.mediahaus.pl.

Zapowiedzi

■ KONCERT W PŁAWNIOVICACH
8 lipca, godz. 20.00, dziedziniec pałacu w Pławniowicach – koncert Ireny Jarockiej. Karty wstępu (cegielki) w cenie 17 złotych do nabycia w sekretariacie pałacu. Informacja: od poniedziałku do soboty w godz. od 8.00 do 16.00, tel. 0 32 230 55 51; 0 506 33 00 99.

■ TRIDIUM KU CZCI ŚW. KAMILA, PATRONA CHORYCH I MIASTA ZABRZE

Uroczystości odbędą się w kościele kamilianów w Zabrze przy ul. Dubiela 10.00. 12 lipca, Dzień Chorych – godz. 9.30 – Msza św. w intencji chorych i starszych parafii i Zabrze, godz. 17.30 – nowenna do św. Kamila i rozważanie: „Abyś nas wspierał we wszystkich potrzebach naszych...”, godz. 18.00 – Msza św. 13 lipca, godz. 17.30 – nowenna do św. Kamila i rozważanie: „Abyś nam ulżył w cierpieniach i dolegliwościach choroby...”, godz. 18.00 – Msza św. 14 lipca, godz. 17.30 – nowenna do św. Kamila i rozważanie: „Abyś był przy nas w godzinie śmierci naszej...”, godz. 18.00 – Msza św. 15 lipca, uroczystości odpustowe – godz. 12.15 – Suma z procesją eucharystyczną, godz. 16.00 – nieszpory połączone z błogosławieństwem krzyżyków św. Kamila, poświęconych chorym.

■ ODPUST W RUSINOWICACH
16 lipca, godz. 10.30 – Suma i adoracja do godz. 15.00. O godz. 15.30 – festyn na terenie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

■ PIELGRZYMKA PIESZA
16 lipca, pielgrzymka z Drutarni do kościoła w Bruśku. Wyjście o godz. 9.00. Msza w Bruśku o godz. 10.30. Festyn parafialny w Drutarni odbędzie się 21 lipca od godz. 16.00.

■ ODPUST KU CZCI ŚWIĘTEJ ANNY
28 do 29 lipca, Góra Świętej Anny. Nieszpory (28 lipca) o godz. 18.00, suma odpustowa (29 lipca) o godz. 11.00. **■**

Farskie ogrody – parafia w Opatowicach

Kwiaty na kamieniołomie



Ogród jest symbolem harmonijnej współpracy człowieka z przyrodą – uważa ks. Eugeniusz Bienek

Po lewej: Przy grocie ludzie modlą się także po zmroku



Julia Sojka, córka ogrodnika ze Strzybnicy, podziwia zasadzone kwiaty



Oczko wodne ze względu na bezpieczeństwo jest oddzielone od głównej części spacerowej. Poniżej: Zbigniew Wojewodzik przy pracy



– Tutaj były doły i kamieniołomy – mówi Zbigniew Wojewodzik, który od lat ze swojego ogrodnictwa przywozi piękne okazy roślin. W ten sposób powstał piękny parafialny ogród.

Pomału, etapami, każdy wolny kawałek wokół budowanego kościoła Matki Bożej Piekarskiej był skrupulatnie zagospodarowywany. Całość zajmuje prawie półtora hektara, trudno więc dziś uwierzyć, że nikt tego wcześniej nie zaprojektował. Spacerując wokół kościoła i plebanii, podziwiać możemy drzewa, krzewy, kwiaty, oczko wodne z liliami, zawsze równo przystrzyżony trawnik... Na co dzień wszystkiego doglądają parafianki, które z poświęceniem troszczą się o każdą grządkę. – Tu jest chęć pracy – mówi Wojewodzik i nie żałuje kolejnych okazów, wszystkie przekazując zawsze za darmo.

Uwagę przyciąga podświetlona grotta z figurą Matki Bożej, jedyne miejsce, gdzie ustawione są stylowe ławki. Co jakiś czas można tu spotkać kogoś modlącego się, także późnym wieczorem, gdy zakątek staje się szczególnie nastrojowy.

– To nie przypadek, że Biblia, opisując stan pierwotnego szczęścia prarodziców, umieszcza ich w ogrodzie – mówi ksiądz proboszcz Eugeniusz Bienek, tłumacząc filozofię tego miejsca. – Powszechnie znana jest triada platońska: prawda, dobro, piękno. Na niej opiera się stworzony przez Boga świat. W takim świecie człowiek czuje się bezpieczny i szczęśliwy, bo wie, że go ktoś kocha i ma komu zaufać. Wokół panuje ład i harmonia, głoszona prawda ma owocować dobrem, a piękno wzywa i pociąga. Taki jest sens ogrodu otaczającego kościół – wyjaśnia. Tak więc ogród to znak doskonałości i równowagi, który niełatwo odzyskać, ale łatwo stracić. – W pierwotnej dżungli człowiek przegrywa z potęgą przyrody. Z kolei w mieście to przyroda przegrała, a człowiek świętuje swoje zwycięstwo w betono-asfaltowej pustyni. Dopiero ogród jest symbolem jego harmonijnej współpracy z przyrodą – przekonuje proboszcz.

Do farskiego ogrodu w Opatowicach nietrudno trafić. Jadąc z Gliwic w kierunku Tarnowskich Gór, trzeba skrócić na Repety, dalej poprowadzą drogowskazy. Odpowiednie oznakowania znajdują się też przy drodze Tarnowskie Góry–Lubliniec. **KC**

ZDJĘCIA KLAUDIA CWOLEK